

Nowe morza (V): „Do Jezusa poprzez Maryję”

Święty Josemaría od dziecka modlił się do Najświętszej Maryi Panny. Jako dorosły człowiek odkrył więcej - odnalazł się w ramionach Matki, tak bliskiej jak Niebo.

28-12-2017

U stóp Krzyża Panu towarzyszyły Jego Matka — Najświętsza Maryja Panna, kilka innych kobiet i św. Jan — najmłodszy z uczniów. Tylko tych

kilka osób było u Jego boku w owych dramatycznych godzinach. Oni... oraz całe mnóstwo ciekawskich i oportunistów, garść żołnierzy, która zaprowadziła Go na Kalwarię, i oskarżyciele, którzy nadal wyśmiewali się z Niego, być może smakując swoje „zwycięstwo”. A pozostali uczniowie? Uciekli.

Ten sam Jan opowiada nam: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja»”. I, kończy Ewangelista, „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27).

W postaci młodego Apostoła Matka Chrystusa „zostaje dana człowiekowi każdemu i wszystkim — jako Matka” [1]. Od tej chwili Maryja jest Matką chrześcijan. Pierwsi uczniowie zrozumieli to natychmiast. Zgromadzili się właśnie wokół Niej,

odczuwając nieobecność Pana po Jego Wniebowstąpieniu: „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14).

Również my jesteśmy powołani do osobistego doświadczania macierzyństwa Maryi i do odpowiadania jak Jan, który „«przyjmuje» Matkę Chrystusa i wprowadza Ją w to wszystko, co stanowi jego własne życie wewnętrzne, poniekąd jego ludzkie i chrześcijańskie «ja»” [2]. Chodzi o osobistą drogę, którą każdy pokonuje na swój sposób...

i w swoim tempie.

„Jestem również synem mojej Matki Maryi”

Święty Josemaría od dziecka miał nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Nie zapomniał o tym z

upływem lat. W maju 1970 roku, podczas swojej nowenny u stóp Matki Bożej z Guadalupe, mówił: „Radzę, byście w takich chwilach wracali pamięcią do lat dziecięcych

i przypomnieli sobie — nawet jeśli to wymaga wysiłku — pierwsze słowa, jakimi zwróciliście się do niej świadomie i dobrowolnie. Ja pamiętam je dokładnie” [3]. Wiemy, że kiedy był bardzo mały, jego matka ofiarowała go Maryi Dziewicy z Torreciudad w podziękowaniu za uleczenie go ze śmiertelnej choroby. Od swoich rodziców nauczył się również modlić do Najświętszej Maryi Panny. Po latach wspominał: „Ciągle jeszcze rano i wieczorem, i to nie tylko czasami, lecz zawsze, odnawiam ofiarowania, którego nauczyłem się od moich rodziców: *O Pani moja, o Matko moja! Ofiaruję Ci się całkowicie, a na dowód mojego synowskiego uczucia poświęcam Ci*

tego dnia moje oczy, moje uszy, mój język, moje serce...” [4].

Kiedy święty Josemaría mieszkał w Saragossie, codziennie nawiedzał Najświętszą Maryję Pannę na Kolumnie (*del Pilar*). Do Niej przychodził ze swoimi przeczuciami, z intuicją, że Pan ma w stosunku do niego szczególną wolę. Do dzisiaj przetrwała niewielka figurka-kopia Matki Boskiej w tym wizerunku, wykonana z gipsu, bardzo skromna, na której podstawie wyryto gwoździem: *Domina, ut sit!*, pod datą 24 maja 1924 roku. „Owa figurka — mówił wiele lat później — była materializacją mojej wieloletniej modlitwy, o czym wam tylekroć opowiadałem” [5].

Już w Madrycie miał figurkę Maryi, którą nazywał „Najświętszą Maryją Panną od Pocałunków”, ponieważ nigdy nie przestawał pozdrawiać jej pocałunkiem, wchodząc do domu lub

z niego wychodząc. „Nie tylko ten jeden, ale wszystkie wizerunki Matki Bożej go wzruszały. Zwłaszcza te ryciny i obrazki, które znalazł wyrzucone na ulicy, brudne i zakurzone. A także te, które spotykał po drodze podczas swoich wędrówek po Madrycie, tak jak ten wizerunek wyobrażony na kafelkach, na którym spoczywał jego wzrok za każdym razem, gdy wychodził ze Świętej Izabeli” [6].

Poza tym, kontemplując Ewangelię, nauczył się obcować z Maryją i uciekać się do Niej tak, jak czynili pierwsi uczniowie. W swojej książce *Różaniec Święty*, owocu tej pełnej miłości kontemplacji życia Chrystusa, komentując drugą tajemnicę chwalebłą, zapisał: „Piotr i inni Apostołowie wracają do Jerozolimy *cum gaudio magno* — z wielką radością (Łk 24,52) (...). Lecz ty i ja czujemy się osieroceni, ogarnia nas

smutek i idziemy do Maryi szukać pocieszenia” [7].

Niezależnie od tych doświadczeń, macierzyństwo Maryi miało być kolejnym z „odkryć”, którego dokonał, będąc jeszcze młodym kapłanem. Przedstawił to w jednym ze swoich *Zapisków*, pochodzącym z września 1932 r.: „Wczoraj (...) odkryłem kolejne morze — jeszcze jedno — a mianowicie, skoro jestem synem mojego Ojca Boga, jestem również synem mojej Matki Maryi” [8]. Nie było to nic nowego — była to znana, rozważana, przeżywana prawda — a jednak nagle nabrała nowego znaczenia. Wspominając raz jeszcze swoją duchową drogę, dodał: „Wytłumaczę to: poprzez Maryję udałem się do Jezusa i zawsze uważałem Ją za moją Matkę, chociaż ja byłem złym synem (od teraz będę dobry)”. Maryja zaprowadziła go do Jezusa: była jego główną rzeczniczką, kiedy nieustannie się modlił, aby

zobaczyć, o co prosi go Pan... Na czym polegała nowość? Tłumaczy to później: „Jednakże tę koncepcję mojego matczynego synostwa zobaczyłem w wyraźniejszym świetle i odczułem jej odmienny smak wczoraj. Dlatego kiedy odprawiałem Mszę, podczas Komunii Świętej, powiedziałem mojej Matce — Najświętszej Maryi Pannie: przyoblecz mnie w nowy strój. Moja prośba była bardzo słuszną, ponieważ obchodziłem Jej święto” [9].

Idea *nowego stroju* ma wyraźne echa Pawłowe: „Co się tyczy poprzedniego sposobu życia — trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 22-24). To nowe odkrycie macierzyństwa

Maryi ma zatem głęboki smak osobistego nawrócenia. Coś, co *widzi* z większą jasnością, co *czuje* na nowy sposób i co rozkwita w prostym, ale głębokim postanowieniu: „Od teraz będę dobry”.

Ci, którzy studiowali do głębi teksty św. Josemaríi, podkreślali kierunek, w jakim podąża to odkrycie. W osiem dni po tym, jak napisał o nowo odkrytym morzu, sporządza notatkę, która znajdzie się w tekście *Drogi*:

„Do Jezusa zawsze idzie się i «powraca» poprzez Maryję” [10].

Było to coś, co przez pewien czas wykuwało się w jego duszy, ale co nagle pojął z nową głębią i co potwierdziło ważność Najświętszej Maryi Panny w jego życiu w odniesieniu do Boga. Cztery dni po tej notatce zapisał: „Iluż młodym zakrzyknąłbym do ucha: Bądź Maryi... a będziesz też nasz!” [11].

Wiele lat później zapytano go, co chciał w ten sposób powiedzieć, a on

odpowiadał: „Chcę powiedzieć to, co doskonale rozumiesz (...). Z jednej strony, jeżeli nie ma nabożeństwa do Maryi, nie można zrobić nic: dusze są takie, jak gdyby nie miały fundamentu życia duchowego. Z drugiej strony, kiedy jest synowskie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, dusze znajdują się w dobrej dyspozycji, żeby służyć Naszemu Panu bez względu na stan: samotni, żyjący w małżeństwie, wdowcy i kapłani” [12]. Ostatecznie to Maryja prowadzi do Jezusa, natomiast Jezus prowadzi nas do Ojca. Ona jest po prostu kimś, kto *ułatwia* dostęp do Boga.

„Powracać” do Jezusa poprzez Maryję

Wtedy, we wrześniu 1932 roku św. Josemaría rozmyślał wielokrotnie nad rolą, jaką Maryja Dziewica odgrywa na naszej drodze do Jezusa. W tym przypadku nie chodzi już o

odnajdywanie Chrystusa, o odkrywanie, jaka jest Jego wola dla nas, tylko, jak widzieliśmy, o „powracanie” do Niego. Jego język okazywał się nowatorski dla tych, którzy się do niego zbliżali. Na przykład, błogosławiony Álvaro del Portillo wspomina, że on sam się zdziwił: „Wówczas zapytałem Ojca: Ojcze, dlaczego Ojciec to napisał? To, że idzie się poprzez Maryję, to rozumiem, ale że się powraca... Powiedział mi: «mój synu, jeśli ktoś ma to nieszczęście, że oddziela się od Boga przez grzech albo może się od Niego oddzielić, ponieważ odczuwa letniość i zniechęcenie, wówczas ucieka się do Najświętszej Maryi Panny i na nowo odnajduje siłę. Siłę, żeby pójść do konfesjonału, jeżeli jest taka potrzeba; żeby iść na rozmowę braterską i z wielką szczerością porządnie otworzyć sumienie — bez wykrętów w duszy, bez sekretów dzielonych z diabłem — i wtedy,

poprzez Maryję idzie się do Jezusa»”
[13].

Powstawanie po każdym upadku sporo kosztuje, a kosztuje tym więcej, im więcej lat minęło. Pod względem fizycznym jest to oczywiste: wystarczy popatrzeć jak bardzo kłopotliwe jest, gdy starsza osoba upadnie na ulicy. Jednakże to stwierdzenie jest równie prawdziwe w dziedzinie duchowości. W miarę jak wzrastamy w latach, prośba o przebaczenie może nas coraz więcej kosztować. Upokarza nas popadanie w te same grzechy, zawstydzają nas popełnianie ich — „na tym poziomie!” — staje się dla nas czymś nieznośnym stwierdzanie naszej własnej słabości... niekiedy zaś ustępujemy wobec rozpacz, która zabiera nam radość.

Rozpacz to subtelny wróg, który prowadzi nas do zamykania się w sobie. Myślimy, że zawiedliśmy Boga

—jak elektroniczne urządzenie, gdy po zakupie nagle odkrywamy się, że nie jest tak dobre, jak twierdzono... Niemniej, widząc nas w tym stanie, On chce nam przypomnieć, że zna nas doskonale! Każdemu z nas mógłby powiedzieć jak Jeremiaszowi: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię” (Jr 1, 5). Dlatego Jego Miłość do nas stanowi zdecydowaną pewność — wiedząc, jacy jesteśmy, Bóg umiłował nas do tego stopnia, że oddał za nas swoje życie... i nie pomylił się. Kiedy nawet ta pocieszająca prawda okazuje się dla nas odległą, przypomnienie sobie o naszej Matce może być jak *skrót*, który ułatwia nam powrotną drogę [14]. Ona przybliży nas w szczególny sposób do Miłosierdzia tego Boga, który czeka na nas z otwartymi ramionami. Na swojej ostatniej audyencji ogólnej Benedykt XVI zwierzał się nam: „Chciałbym zachęcić wszystkich do odnowienia niezłomnej ufności do Pana, do

powierzenia się jak dzieci w ramiona Boga, pewni, że te ramiona zawsze nas podtrzymują i dzięki temu możemy codziennie posuwać się naprzód, także pośród trudu.

Chciałbym, aby każdy poczuł się kochany przez tego Boga, który ofiarował swego Syna za nas i okazał nam swoją bezgraniczną miłość.

Chciałbym, aby każdy czuł radość z tego, że jest chrześcijaninem” [15]. I właśnie dlatego, żebyśmy to poczuli, Bóg zechciał okazać nam swoją ojcowską i... macierzyńską miłość.

„Macierzyńska” miłość Boga jest wyrażana w różnych momentach w Piśmie Świętym. Być może najbardziej znanym jest ustęp z Księgi proroka Izajasza: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15) albo w jeszcze wyraźniejszy sposób: „Jak kogo

pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (Iz 66, 13). Bóg zechciał jednak pójść dalej i dać nam tę samą Matkę, kobietę, w której wcielił się Jego umiłowany Syn. Chrześcijanie wszystkich czasów odkryli z tego powodu w Maryi uprzywilejowaną i szczególnie dostępną drogę ku nieskończonej Miłości Boga, który przebacza.

Czasami możemy spotkać się z osobami, dla których wciąż zwrócenie się do Boga okazuje się zbyt abstrakcyjne albo które nie ośmielają się patrzeć bezpośrednio na Chrystusa. Trochę jak dzieci, które wolą raczej uciec się do swojej matki niż do ojca, kiedy zrobiły coś złego albo zniszczyły jakiś cenny przedmiot... W podobny sposób „wielu grzeszników nie może odmówić «Ojcze nasz», natomiast mówią «Zdrowaś Maryjo»” [16]. I tak, poprzez Maryję „powracają” do Jezusa.

Do Maryi z czułością dzieci

Odkrycie ważności Maryi dokonuje się w życiu św. Josemaríi razem z przeżyciem z duchowego dzieciństwa. W jednym z punktów *Drogi*, który narodził się w trudnych okolicznościach, napisał: „«Matko!» — Wołaj ją głośno, ze wszystkich sił. — Twoja Matka, Maryja, słyszy cię, widzi, że może jesteś w niebezpieczeństwie, a wraz z łaską swojego Syna ofiaruje ci pociechę swojego uścisku, czułość swoich dłoni. I nabierzesz na nowo sił do walki” [17]. Ci, którzy go otaczali, być może nie wiedzieli, do jakiego stopnia w tych wersach przekazywał swoje własne doświadczenie. Przez te lata św. Josemaría nauczył się również zbliżać się do Boga jak małe dziecko.

Owocem tego sposobu modlitwy jest jego dzieło *Różaniec Święty*, a także kilka rozdziałów *Drogi. Odkrycia*,

które przedstawiliśmy, wpisują się w to pełne ufności obcowanie z Bogiem i z Maryją. Rzeczywiście św.

Josemaría pokonywał tę drogę w ciągu całego swojego życia. Krótco przed swoim ostatnim Bożym Narodzeniem na tej ziemi zwierzał się grupie synów: „Zwykle oddaję się, staram się uczynić małym i powierzyć się w ręce Maryi Dziewicy. Mówię do Pana: Jezu, zrób mi trochę miejsca! Ciekawe, jak obaj zmieścimy się w ramionach Twojej Matki! I dosyć. Jednak wy idźcie dalej swoją drogą. Moja droga nie musi być waszą (...). Niech żyje wolność!” [18].

Chociaż nie jest to jedyny sposób, *stanie się dziećmi* ułatwia przyjęcie takich postaw jak pokora lub ufne oddanie w różnych okolicznościach życia. Jest to również sposób osiągnięcia prostoty i naturalności przy zwracaniu się do Boga. Poza tym, jako że jest to droga naznaczona uznaniem własnej kruchości i

zależności, pozwala ona otwierać przed Bogiem z mniejszym wysiłkiem drzwi własnego serca, to znaczy, własnego wnętrza.

Dzieci są podatne na zranienie i właśnie dlatego są tak wrażliwe na miłość. Pojmują do głębi gesty i postawy dorosłych. Dlatego jest konieczne, żebyśmy pozwolili Bogu się *dotknąć* i otworzyli drzwi naszej własnej duszy. Papież proponował to również młodym: „Zatem pyta On, czy chcemy życia pełnego: Chcesz życia pełnego? Zaczynaj od tego, byś pozwolił się wzruszyć!” [19]. „Mieć serce” nie oznacza afektacji ani czułościowości, będących zwyczajną karykaturą autentycznej czułości. Przeciwnie — ponowne odkrycie serca, pozwolenie na wzruszenie, może być drogą, aby osiągnąć Boga. „Moje biedne serce pragnie czułości — zapisał św. Josemaría w 1932 r. — *Si oculus tuus scandalizat te...* Nie, nie trzeba wyrzucać go daleko, bo

nie można żyć bez serca (...).

Natomiast ta czułość, jaką włożyłeś w człowieka, jakże jest nasycona, zatopiona, kiedy człowiek cię szuka, przez czułość (która zawiodła cię na krzyż) Twojego Boskiego Serca!” [20].

Do Maryi — a poprzez Nią do Jezusa — można iść drogą czułości. Jest to sposób, w jaki dzieci uczą się poznawać swoje matki i zawierzać im całe swoje życie. Tą drogą i innymi drogami, które Bóg może nam zasugerować, wkraczamy w bezmierne morze: morze posiadania w Niebie całej pięknej Matki — Najświętszej Maryi Panny.

Odkrywanie różnych *mórz*, które opisaliśmy w tych tekstach, rozszerzyło serce św. Josemaríi w niewypowiedziany sposób.

Wykonując małe kroki za rękę z Panem, pojmował znaczenie Krzyża, który sprawił, że czuł się synem Ojca

pełnego Miłości. Odkrył Miłość głęboką i bliską Jezusa. Nauczył się, jak pozwolić, by miłował nas Ojciec, nasz Pocieszyciel, ufając Mu bardziej niż własnym siłom. Stopniowo uczył się nadawać główną rolę Duchowi Świętemu w swoim życiu duchowym i w Jego działaniu na ziemi.

Ostatecznie pojął, że pełnia życia chrześcijańskiego nie polega na spełnianiu szeregu zadań, dochodzeniu do pewnego standardu czy „na dokonywaniu nadzwyczajnych czynów, ale na zjednoczeniu z Chrystusem, na życiu Jego tajemnicami, na przyswajaniu sobie Jego sposobu postępowania, Jego myśli, Jego zachowań. Miarą świętości jest to, jak wiele jest w naszym życiu z Chrystusa, oraz na ile, mocą Ducha Świętego, kształtujemy nasze życie na podobieństwo Jego życia” [21].

Naśladując kroki św. Josemaríi, również my możemy prosić Boga, żeby wprowadził nas na te morza

życia wewnętrznego, krajobrazy tak dobrze znane... a równocześnie niezmierne, które pozwolą nam lepiej zrozumieć głębię „Miłości Boga, żeby móc słowem i czynem ukazywać ją innym” [22]. Nie ma drogi pilniejszej... ani piękniejszej.

Lucas Buch

tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Św. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 23.

[2] Tamże, 45.

[3] Św. Josemaría, *Apuntes de su oración en voz alta en la antigua basílica de Nuestra Señora de Guadalupe (México)* [Zapiski z modlitwy ustnej w dawnej bazylice Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe (Meksyk)], 20 maja 1970

r., w: P. Casciaro, *Josemaría Escrivá. Przekroczyć marzenia*, tłum. M. Hawryluk, Drukarnia i Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 2011, s. 255.

[4] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 296.

[5] Zapiski ze spotkania rodzinnego, 26 lipca 1974 r. (*Crónica* 1975, s. 223, w: AGP, biblioteka, P01). Figurka jest przechowywana w galerii zawierającej pamiątki z jego życia, w centralnej siedzibie Opus Dei w Rzymie.

[6] A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy*, t. 1, *Panie, żebym przejrzał!*, tłum. P. Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo Świętego Jacka, Kraków-Katowice 2002, s. 450.

[7] Św. Josemaría, *Różaniec Święty*, druga tajemnica chwalebna.

[8] Św. Josemaría, *Zapiski wewnętrzne*, 820, 5 września 1932 r., w: *Santo Rosario. Edición crítico-histórica* [Różaniec Święty. Wydanie krytyczno-historyczne], wprowadzenie do drugiej tajemnicy chwalebnej, s. 234.

[9] Tamże.

[10] Św. Josemaría, *Droga*, 495.

[11] Św. Josemaría, Tekst z Zeszytu VI, 825, datowany na 17 września 1932 r., w: *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do punktu 494.

[12] Św. Josemaría, Zapiski ze spotkania, Madryt, 23 października 1972 r., w: *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do punktu 494.

[13] Zapiski z rozmowy z Álvaro del Portillo, Madryt, 4 września 1977 r., cytowane przez P. Rodrígueza, *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do punktu 495.

[14] „Maryja Dziewica, Matka Pana i nasza Matka (...) jest skrótem prowadzącym do Boga” (J. Echevarría, *El amor a María Santísima en las enseñanzas de Mons. Josemaría Escrivá de Balaguer*, „Palabra”, 156-157 (1978), s. 341-345.

[15] Benedykt XVI, Audiencja ogólna, 27 lutego 2013 r.

[16] J. Daniélou, *El misterio del Adviento*, Cristiandad, Madrid 2006, s. 120.

[17] *Droga*, 516.

[18] Św. Josemaría, *Zapiski z przepowiadania*, 20 grudnia 1984 r., w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, t. 2, s. 68.

[19] Franciszek, Przemówienie, 28 lipca 2016 r.

[20] Św. Josemaría, *Zapiski wewnętrzne*, 1658, 9 października 1932 r., w: *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do punktu 118. Por. Mk 9, 47.

[21] Benedykt XVI, Audiencja ogólna, 13 kwietnia 2011 r.

[22] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 97.